



Festyn z DOM-BUDEM Wręczenie nagród w turnieju piłkarskim o Memorial Tadeusza Tkacza. Od lewej: Piotr Dudek-sędzia główny, Bolesław Tołpa - prezes KS DOM-BUD „Błękit” Żołyńia, Kazimierz Górecki-prezes BS Żołyńia, Agnieszka Tkacz - żona Tadeusza Tkacza, Mirosław Sander - Trener Błękitu (fot. J. Tomczyk)



Zofia Turosz podczas Mistrzostw Europy Weteranów Lekkiejatletyki na Węgrzech, czyt. str. 7.



KGW Kopanie i ich kulinarne dzieła, czyt. str. 6
Półkolonie letnie w GOK Żołyńia, czyt. str.5
(fot. J.Tomczyk)



W numerze:

- Urząd Gminy zarządza zgodnie z ISO str. 3
- Akcje strażaków OSP podczas powodzi str. 4
- Wakacje - luz, relaks i zabawa str. 5
- Tradycyjne potrawy KGW w Kopaniach str. 6

- Znowu złoto dla Zofii Turosz str. 7
- Ks. Ignacy Raszyński str. 7
- Społeczeństwo Żołyńi w czasie zaborów str. 9
- Ogłoszenia str. 11



Zdjęcia J.Tomczyk, opisy str. 5



sprawy gminy

Urząd Gminy poprawia zarządzanie korzystając ze wsparcia UE

W pierwszym półroczu 2010 r. w Urząd Gminy w Żołyńni zrealizował korzystając z funduszy unijnych dwa projekty mające na celu poprawę systemu zarządzania oraz jakości obsługi. Działania obejmowały szkolenia, samoocenę, badania ankietowe oraz opracowanie systemu zarządzania jakością. W lipcu wdrożony system został oceniony pozytywnie podczas auditu certyfikującego.

System Zarządzania Jakością zgodny z ISO 9001:2009

Kierownictwo Urzędu Gminy w Żołyńni od kilku lat interesowało się możliwością wdrożenia Systemu Zarządzania Jakością, narzędzia usprawniającego pracę i zapewniającego wysoką jakość świadczonych usług. Pewną barierę stanowiły koszty przedsięwzięcia. Kiedy okazało się, że można to zrobić korzystając ze wsparcia środków unijnych decyzję podjęto bez wahania. Celem nadrzędnym wprowadzenia systemu była sprawna i skuteczna realizacja zadań publicznych, zapewnianie profesjonalnej i przyjaznej obsługi klientów oraz stałe podnoszenie standardu świadczonych usług. Szczególny nacisk położono na terminowość załatwianych spraw, świadczenie usług w sposób kompetentny i w przyjaznej atmosferze oraz na poprawę komunikacji z klientami urzędu i społecznością lokalną.

Już na początku wdrożenia wprowadzono rozwiązania ułatwiające pracę urzędników. W sieci komputerowej urzędu zaczął funkcjonować komunikator pozwalający na zarządzanie dokumentacją systemu udostępnianą pracownikom w formie elektronicznej oraz na skuteczną wymianę informacji i dokumentów. Opracowano również karty usług dostępne obecnie na stronie in-

ternetowej urzędu, w biurze obsługi klienta oraz na wszystkich stanowiskach pracy. Udało się również wprowadzić elektroniczny rejestr spraw, pozwalający na kontrolę ilości i terminowości spraw załatwianych na poszczególnych stanowiskach pracy. Poprzez wprowadzenie kart urzędów oraz okresowych ocen dostawców towarów i usług poprawiono zarządzanie zasobami.

Podczas szkoleń ogólnych związanych z wdrażaniem systemu pracownicy urzędu zastanawiali się nad po-



Certyfikat potwierdzający spełnienie normy

trezobami i oczekiwaniami klientów. Element ten był wielokrotnie akcentowany, co przełożyło się na lepsze relacje na linii urzędnicy - klienci urzędu. Przeszkolono również rekrutujących się spośród kadry urzędu trzech auditorów

wewnętrznych, pełnomocnika ds. systemu zarządzania jakością oraz jego zastępcę. Po wdrożeniu dokumentacji systemowej auditorzy urzędu przeprowadzili kontrolę funkcjonowania systemu i jego zgodności z normą ISO 9001:2009. Następnie firma SGS Polska przeprowadziła audit certyfikacyjny. Audit certyfikacyjny zakończył się pozytywnie. Urząd został oceniony i certyfikowany jako spełniający wymagania normy ISO 9001:2008. Wnioski zebrane podczas auditów oraz przeglądu zarządzania będą służyć do doskonalenia procesów występujących w urzędzie.

Pierwsze efekty wdrożenia systemu zarządzania to przede wszystkim zidentyfikowanie najważniejszych procesów występujących w urzędzie oraz zapewnienie ich kontroli w celu ciągłego doskonalenia świadczonych usług. Bardzo ważna jest również poprawa komunikacji w urzędzie oraz stworzenie możliwości rozmowy pracowników o jego teraźniejszości i przyszłości, o jego misji i celach. W końcu sprecyzowano cele dotyczące jakości świadczonych usług i ustalono wskaźniki pozwalające na ocenę stopnia osiągnięcia celów. Klienci urzędu otrzymali ponadto niedostępna dotąd możliwość oceny jego pracy w badaniach ankietowych.

Pomimo początkowych obaw o nadmierne sformalizowanie funkcjonowania systemu, o konieczność tworzenia i gromadzenia przez urzędników dodatkowej dokumentacji, udało się stworzyć rozwiązanie, które nie jest aż tak czasochłonne a jednocześnie przynosi znaczące korzyści wszystkim klientom urzędu.

Ocena pracy urzędu metodą CAF

Od kwietnia do czerwca br. pracownicy Urzędu Gminy w Żołyńni uczestniczyli w projekcie przygotowującym do stosowania Wspólnej Metody Oceny (Common Assessment Framework). Było to pilotażowy projekt realizowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, w którym udział wzięło 80. polskich urzędów

samorządowych. Wspólna Metoda Oceny jest narzędziem kompleksowego zarządzania jakością, zainspirowanym Modelem Doskonałości Europejskiej Fundacji Zarządzania Jakością (EFQM) oraz modelem opracowanym na Uniwersytecie Speyer. Opiera się na założeniu, że osiągnięcie pożądanego rezultatu działań organizacji zależy od jakości przywództwa wpływającego na politykę i strategię, pracowników, relacje międzyludzkie, zasoby i procesy. Zgodnie z tą metodą, organizację poddaje się jednoczesnemu oglądowi z róż-

nych punktów widzenia, w ramach kompleksowego procesu analizy wyników jej działalności.

Dziesięciu pracowników urzędu przeprowadziło samoocenę pracy urzędu korzystając z określonej metodologii do oceny potencjału i wyników oraz planowania usprawnień zarządczych. Zebrane wnioski posłużą do przygotowania projektów doskonalących w zidentyfikowanych obszarach problemowych.

Bardzo przyjemnym elementem projektu był wyjazd szkoleniowy do Arła-

mowa. Pracownicy urzędu wraz z grupą samorządowców Gminy Sanok mieli okazję szkolić się i integrować w urokliwym i posiadającym ciekawą historię miejscu. Ośrodek położony wśród zalesionych wzgórz Pogórza Przemyskiego w czasach PRL był ściśle strzeżony, służył bowiem jako miejsce polowań dla elity partyjno-rządowej oraz jej gości z "bratnich krajów". W najnowszej historii Polski zapisał się również jako miejsce internowania Lecha Wałęsy.

Waldemar Natoński

Udział w akcjach przeciwpowodziowych jednostek OSP z terenu gminy Żołyńia w okresie od 16 maja do 13 czerwca 2010 r.

W wyniku powodzi jaka nawiedziła teren województwa podkarpackiego w zwalczaniu jej skutków brały udział wszystkie jednostki OSP z terenu naszej gminy. Akcja powodziowa obejmowała zarówno naszą gminę, jak i teren powiatów: łańcuckiego, tarnobrzeckiego i mieleckiego. Strażacy przepracowali łącznie 891 godzin, w tym poszczególne jednostki:

1. OSP Brzóza Stadnicka - 361 godzin
2. OSP Kopanie - 164 godziny
3. OSP Smolarzyny - 68 godzin
4. OSP Żołyńia - 298 godzin

Z poszczególnych jednostek w akcjach uczestniczyli:

1. Brzóza Stadnicka

Buszta Teodor, Biały Andrzej, Urban Wiktor, Buszta Grzegorz, Napora Damian, Pelc Paweł, Urban Aleksander, Urban Konrad, Buszta Adam, Buszta Tomasz, Golec Adam, Kuduk Wojciech, Buszta Ireneusz, Jagusztyn Monika, Hałas Jan, Reguła Michał, Rejman Władysław, Muskus Natalia, Morawska Małgorzata, Urban Czesław, Wawro Krzysztof, Wawro Piotr, Buszta Czesław

2. OSP Kopanie

Kilian Stanisław, Nykiel

Stanisław, Walewander Stanisław, Florek Roman, Rusinek Andrzej, Brud Józef, Czaja Jacek, Antosz Henryk, Świąder Stanisław, Brud Lesław, Kilian Kamil, Czaja Stanisław

3. OSP Smolarzyny

Grzela Bogdan, Babiarz Kazimierz, Mrozik Bogusław, Mroziak Piotr, Mrozik Damian, Marcinów Jacek, Nicpoń Jan, Wal Ryszard, Grzesik Bogusław, Babiarz Mariusz, Golenia Grzegorz

4. OSP Żołyńia:

Kołcz Franciszek, Skoczylas Andrzej, Skoczylas Tomasz, Mach Rafał, Szpetna Zbigniew, Leja Ryszard, Dec Jerzy,

Wawraszek Damian, Filip Michał, Danielewicz Jacek, Czech Antoni, Wałczyk Andrzej, Filip Mieczysław, Skoczylas Mieczysław, Karp Włodzimierz, Filip Jan, Łania Kazimierz, Kuras Piotr, Panek Stanisław, Wawraszek Łukasz, Śliż Marcin, Domagała Przemysław, Filip Wojciech, Benedyk Andrzej, Mach Ryszard.

Żywiół powodzi nie ominął terenu naszej gminy. W dniu święta Bożego Ciała w godzinach wieczornych w wyniku gwałtownej burzy z opadami gradu i olbrzymiej ilości opadów nastąpił gwałtowny przybór wody w rzekach i ciekach wodnych. O sytuacji na terenie gminy został powiadomiony wójt, który powołał sztab kryzysowy w składzie: 1. Benedyk Andrzej, 2. Panek Stanisław, 3. Kuras Piotr, 4. Filip Mieczysław, 5. Kołcz Franciszek, 6. Szpetnar Zbigniew

Do akcji zostały wprowadzone wszystkie jednostki z zadaniem zbadania sytuacji, jaka istnieje na terenie gminy, z powiadomieniem sztabu. Największe zagrożenie powodziowe stanowił zbiornik wodny w Brzozie Stadnickiej, do którego spływały duże ilości wody. Spowodowało to przełanie wody przez groblę drogę, do czego przyczyniło się brak urządzeń do podnoszenia śluzy na przepuście. Gwałtowny przybływ wody nie pozwolił na rozkopanie koparką



W dniach 31.05-2.06.2010 w Gminie Żołyńia zebrano dary dla powodźian w Sobowie (6060 zł, 14 t zboża, 1,5 t ziemniaków, żywność, odzież, chemię gospodarczą). Na zdjęciu przekazanie darów.

grobli od strony Julina celem zwiększenia przepływu wody, w wyniku czego doszło do przerwania tamy.

W Żołyńni wystąpiła woda ze stawu plebańskiego i przepływ od ul. Górskiej spowodowało podtopienie domów. Do akcji ratowniczej spontanicznie włączyła się okoliczna społeczność żołyńska do workowania piasku i układania grobli, którą dowodził Mach Ryszard.

Na zbiorniku Rajszula została rozkopana grobla od strony Kopań przez Pana Lesława Kiliana, co spowodowało obniżenie poziomu lustra wody na zbiorniku. Do przelania wody przez groblę brakowało ok. 15 cm. Zbiornik

był w tym czasie monitorowany przez członków koła wędkarskiego.

Niebezpieczna sytuacja była też na zbiorniku wodnym "Tama". Dzięki dużego zaangażowania ze strony Pana

Władysława Sierzeży zostały otwarte śluzy wodne. Strażacy pod dowództwem dh Zbigniewa Szpetnara całą noc pełnili monitoring terenu przyległego do Tamy.



W środku od lewej: Mieczysław Filip Prezes Zarządu Gminnego OSP oraz proboszcz poszkodowanego w powodzi Sobowa, pochodzący z Żołyńni ks. Andrzej Maczuga.

Ok. godziny 3.00 nad ranem kontroli terenu dokonał Starosta Łańcucki Adam Krzysztoń, Pełnomocnik d.s zarządzania Kryzysowego SP Łańcut Joanna Rugar, Komendant Powiatowy PSP Łańcut mł bryg. Roman Poterek.

Informację o sytuacji na terenie gminy Żołyńnia złożył Wójt Gminy Andrzej Benedyk.

Piotr Kuras

kultura

Wakacje - luz, relaks i zabawa!

Dla wielu osób wakacje to czas słodkiego "nic nie robienia". Nie wszystkim jednak odpowiada taka forma spędzania wolnego czasu. Dla aktywnych GOK w Żołyńni oraz jego filie w Brzozie Stadnickiej i Smolarzynie przygotowały wakacyjny program roz-

maitości, podczas którego powstały wspaniałe prace decoupage, pyszne ciastka i dania gorące. Można było poprobać swoich sił w garncarstwie i pod okiem instruktorów, na kole garncarskim wyczarować np. piękny wazonik podczas pobytu w Medyni Głogowskiej. Była również możliwość relaksu w basenie czy wyjazdu do kina na film "Shrek forever" w 3D.

Najwięcej dzieci skorzystało z wyjazdów do kina (72 os.) i na basen (50 os.) - czyli luz, relaks i zabawa górą!

Nie mogliśmy przygotować tak bogatego programu, gdyby nie wsparcie ze strony Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Dzięki pozyskanym środkom finansowym mogliśmy zaproponować przystępne ceny dla wszystkich chętnych.

Serdeczne podziękowanie dla p. Zofii Sobuś, która kolejny raz wsparła nas swoimi umiejętnościami, tym razem jako szef kuchni.

Jolanta Piszko, Janina Puchalik

Dnia 11 lipca na stadionie n/Tamą odbył się festyn sportowo-rekreacyjny p.n. "Piknik z DOM-BUDEM". Główny organizator to firma budowlana Państwa Barbary i Bolesława Tołpów. Współorganizatorzy to Urząd Gminy Żołyńnia, Gminny Ośrodek Kultury, "Pro-Art" Dariusz Śmigiel oraz firmy współpracujące z "DOM-BUDEM".

Na zdjęciach: 1. P. Agnieszka Tkacz, żona Tadeusza Tkacza, zmarłego przedwcześnie prezesa "Błękit" Żołyńnia, wręcza zwycięski puchar w Memoriale. Wzięły w nim udział 4 drużyny, a oto kolejność miejsc: I m. - "Grodziszczanka" Grodzisko, II m. - "Dąb" Kosina, III m. - DOM-BUD "Błękit" Żołyńnia, IV m. "Arka" Albigowa.

2. P. Józef Bosak otrzymał od Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Złotą Odznakę Honorową z Wieńcem Laurowym za zasługi w pracy społecznej.

3. Malowanie twarzy przez pracowników GOK cieszyło się dużym powodzeniem.

4. Orkiestra Dęta "Zgoda" z GOKiC Rakszawa i prowadząca festyn Magdalena Kątnik-Kowalska.

5. i 8. Występ zespołu folkowego "SIKLAWA" z Nowego Targu.

6. Publiczność bawiła się doskonale.

7. Przyjazd grupy motocykli z leżajskiego klubu "Wehikuł" wzbudził ogromne zainteresowanie.

9. KS DOM-BUD "Błękit" Żołyńnia.

10. Złoty rower - jedna z atrakcji festynu.

11. Konkursy sportowe przygotowane przez GOK, nagrody ufundował DOM-BUD.

12-14. Gwiazda wieczoru - Krzysztof Kasowski K.A.S.A. z zespołem.

8 sierpnia br. w Soninie /gm. Łańcut/ zainaugurowano pierwszą edycję Powiatowego Święta Żniw, które zwieńczyło IX Biesiadę Pszczelarską oraz VI imprezę z cyklu Smaki i Aromaty z Galicyjskiej Chaty, z której to pierwszą nagrodę w kategorii na najlepszą tradycyjną potrawę regionalną, przywiozło Koło Gospodyń Wiejskich z Kopań.

KGW Kopanie tradycyjną potrawą stoi

W ciepłe i pogodne przedpołudnie 8 sierpnia br. w malowniczo położonej części wsi Sonina /przy drodze z Łańcuta do Kańczugi/ zwanej potocznie od wcześniejszych upraw chmielu - Chmielarnią, zainaugurowano pierwszą edycję Powiatowego Święta Żniw, które zwieńczyło IX Biesiadę Pszczelarską oraz VI imprezę z cyklu Smaki i Aromaty z Galicyjskiej Chaty pod wspólnym patronatem Starosty Łańcuckiego i Wójta Gminy.

Na tę wyjątkowo barwną imprezę, kultywującą dawne, często zapomniane tradycje i obrzędy żniwne, zwyczaje od wieków związane z zakładaniem pasiek i wyrabianiem miodu pszczelego, jak również przygotowaniem tradycyjnych regionalnych potraw, zaproszono grono zacnych gości m.in. p. Kazimierza Gołojucha Pośła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, p. Adama Krzysztonia Starostę Łańcuckiego, p. Zbigniewa Łozę Wójta Gminy Łańcut, p. Szabó Lajosa Burmistrza węgierskiego miasta Jászapáti, wraz z delegacją i ludowym zespołem taneczno - obrzędowym, przedstawiciele Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy, Podkarpackiej Izby Rolniczej, przedstawiciele Rady Wojewódzkiej i Powiatowej KGW, przedstawiciele gminnych organizacji KGW z powiatu łańcuckiego i instytucji współpracujących z KGW z terenu całego województwa podkarpackiego.

Zgromadzeni goście, jak też rzesze mieszkańców okolicznych gmin powiatu łańcuckiego, mieli okazję obejrzenia niepowtarzalnego widowiska zatytułowanego "Od sierpa do kombajnu" w wykonaniu zespołu obrzędowego z Soniny w tradycyjnych strojach, który zaprezentował m.in. pokaz zbioru zboża różnymi technikami, robienie powróseł, wiązanie snopów i owacyjnie przyjęty przez publiczność taniec na ścierniku. W trakcie całości widowiska wszystkim zgromadzonym przygrywała kapela lu-

dowa, a pszczelarze zrzeszeni w Gminnym Kole Pszczelarzy "Pasieka" wykonali efektowne "łapanie roju".

Następnie barwny korowód zespołów taneczno - obrzędowych, kapeli, pszczelarzy w niepowtarzalnych strojach, pocztów sztandarowych, zaproszonych gości i mieszkańców powiatu łańcuckiego udał się do kościoła parafialnego pod wezwaniem



św. Jana Chrzciciela w Soninie, gdzie ks. Jan Jakubowski odprawił mszę św. w intencji żniwiarzy i pszczelarzy.

Po jej zakończeniu, na stadionie LKS "Sawa" w Soninie, prowadzący całość uroczystości p. Roman Skomra Przewodniczący Rady Gminy Łańcut, wspólnie z p. Anną Golbą Przewodniczącą Powiatowej Rady Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich w Soninie oraz p. Janem Sebzdą Przewodniczącym Gminnego Koła Pszczelarzy "Pasieka" dokonali oficjalnego otwarcia Biesiady Pszczelarskiej oraz Smaków i Aromatów z Galicyjskiej Chaty.

Zgromadzeni goście, w tym z zaprzyjaźnionego węgierskiego miasta Jászapáti, jak też rzesze mieszkańców powiatu łańcuckiego, mogli zapoznać się z tradycyjną techniką wyrobu miodu i degustować miód każdego gatunku. Stoiska wypełnione były po brzegi wyrobami z wosku pszczelego m.in. figurkami czy różnego rodzaju kosmetykami i preparatami leczniczymi. Oferowano także wyroby rękodzieła ludowego.

Szczególnym zainteresowaniem, w myśl

staropolskiego powiedzenia "przez żołądek do serca", cieszyły się stoiska przygotowane przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich z terenu powiatu łańcuckiego i nie tylko, które prezentowały tradycyjne, regionalne potrawy dawnej Galicji. Co ważne każdy chętny, za drobną opłatą będącą wyrazem podziękowania, mógł skosztować tradycyjnych pierogów z nadzieniem, krokietów, gołąbków, kompotów z suszonych owoców, smalcu z cebulką, wiejskiego pieczonego chleba, serów, jak też szerokiej gamy słodkich wypieków.

W tegorocznej edycji Smaków i Aromatów z Galicyjskiej Chaty, przeprowadzono konkurs na najsmaczniejszą potrawę z miodem, w wyniku którego komisja konkursowa złożona z przedstawicieli władz wojewódzkich i powiatowych KGW, wybrała jako najlepszą kaszę jaglaną wypieczoną na miodzie z suszonymi śliwkami. Zwycięską potrawę przygotowały członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Kopań w składzie: p. Genowefa Burda, p. Elżbieta Węgrzyn, p. Maria Majkut, p. Wiesława Pawul, p. Grażyna Burda. Przewodnicząca Koła p. Genowefa Florek osobiście odebrała nagrodę i gratulacje z rąk Starosty Łańcuckiego p. Adama Krzysztonia, który dla podkreślenia kunsztu i maestrii pań, zaprosił Koło Gospodyń Wiejskich z Kopań do prezentacji tradycyjnych regionalnych potraw na zbliżających się wrześniowych Dniach Powiatu Łańcuckiego.

Warto też dodać, że p. Genowefa Florek funkcję Przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Kopaniach objęła w 2006 r., co wydatnie przyczyniło się do wzrostu jego aktywności wśród lokalnej społeczności, a efektem jej działań jest choćby organizowana cyklicznie impreza o zasięgu gminnym ph. Barwy Jesieni. Na uznanie zasługuje również fakt, że p. Genowefa, wiele czasu poświęca kultywowaniu tradycji ludowych poprzez prezentowanie zwyczajowych potraw regionalnych, przygotowanych według tradycyjnych receptur i pilnie strzeżonych rodzinnych przepisów. Tak jak ich matki i babki przed laty, panie z KGW w Kopaniach spotykają się, rozmawiają, wymieniają doświadczenia, działają na rzecz podtrzymania i kultywowania zapomnianych często tradycji. Podkreślić należy, że coroczna impreza ph. Smaki i Aromaty z Galicyjskiej Chaty, została zapoczątkowana w 2004 r. przez KGW w Soninie, którego specjalnością są m.in.: zupa "Partasik", żur

w chlebie, skoble, proziaki i kaczka pieczona w sosie borówkowym i na dobre zagodziła w kalendarzu imprez kulturalnych powiatu łańcuckiego, ciesząc się niezmienną popularnością i zainteresowaniem.

W części artystycznej Biesiady Pszczelar-

skiej i Smaków i Aromatów z Galicyjskiej Chaty, zaprezentowały się ludowe zespoły taneczne i grupy obrzędowe, zgromadzonym przygrywała kapela, a goście z Węgier przedstawili tradycyjne tańce i zwyczaje ludowe z rejonu miasta Jászapáti sprawia-

jąc, że w to niedzielne popołudnie, hasło "Europa bez granic" nabrało nowego, głębszego wymiaru, a wszyscy uczestnicy, bez względu na dzielące bariery językowe, poczuli się członkami jednej wielkiej rodziny.

Genowefa Florek, Jacek Golba

sport

Znowu złoto dla Zofii Turosz

W marcu tego roku pisaliśmy o udziale p. Zofii Turosz w Mistrzostwach Świata Weteranów Lekkiej Atletyki w kanadyjskim Kamloops. Przypomnijmy, że wówczas biegaczka zdobyła dwa złote medale za bieg Cross Country na dystansie 8 km oraz za półmaraton (21,1 km). Ostatnio dotarły do nas kolejne wspaniałe informacje o sukcesach mistrzyni.

6 czerwca br. p. Zofii zaliczyła świetny występ w Murowanej Goślinie (Wielkopolska) podczas XV Mistrzostw Polski Weteranów w Półmaratonie. Żołyńianka startująca w kategorii K70 zdobyła złoto z czasem: 2 godz. 3 min. 21 sek.

Trzy tygodnie później w Toruniu podczas XX Mistrzostw Polski Weteranów Lekkiej Atletyki mistrzyni znowu sięga po złoto i to trzykrot-

nie. Zdobywa 3 złote medale na dystansach: 10 km, 5 km i 800 m.

Kolejne występy biegaczki to udział w Mistrzostwach Europy Weteranów na Węgrzech (Nyiregyhaza) rozegranych w dniach 15-24 lipca br. Tu p. Zofia zdobyła srebrny medal na dystansie 10 km (czas: 55 min. 18,01 sek.) oraz brązowy na dystansie 5 km (25

min. 57,55 sek.) Z relacji p. Zofii, która odwiedziła Urząd Gminy w Żołyni początkiem sierpnia wiemy, że bieg odbywał się w morderczych warunkach, w czterdziestostopniowym upale. Wielu zawodników przerywało bieg, kilku musiało skorzystać z pomocy medycznej.

Sukcesy i zaangażowanie biegaczki doceniło środowisko sportowe. W czerwcu br. p. Zofia została odznaczona przez Polski Komitet Olimpijski złotym medalem Za Zasługi Dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego. W tym czasie otrzymała również Złotą Odznakę Honorową Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Mistrzyni serdecznie gratulujemy zwycięstw, życzymy dalszych sukcesów i trzymamy kciuki za występ podczas Mistrzostw Świata Weteranów w Biegach Górskich, które pod koniec sierpnia zostaną rozegrane w Korbielowie.

Waldemar Natoński



Z Żołyńi rodem

Ks. Ignacy Rakszyński (1865 - 1943)

Gdy nasza parafia była duszpastersko bardzo rozległa i obejmowała sąsiadujące z Żołynią miejscowości, przez długie lata słynęła z licznych powołań kapłańskich. W cyklu „Z Żołyńi rodem” piszemy głównie o kapłanach pochodzących bezpośrednio z Żołyńi. W tym odcinku przedstawimy postać ks. Ignacego Rakszyńskiego, który wprawdzie miał żołyńskie korzenie, ale on sam urodził się 9.11.1865 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Rakszawa należącej wówczas do parafii w Żołyńi. Był synem Jakuba i Agnieszki z d. Pliś. W dzieciństwie i młodości nosił nazwisko rodowe Babiarsz, które zmienił dopiero w seminarium duchownym na Rakszyński od nazwy miejscowości ro-

dzinnej. Matka obumarła go w 26 roku swego życia, pozostawiając dwóch synów i córkę, która również zmarła w młodym wieku.

Młody Rakszyński studiował teologię początkowo w Seminarium Duchownym w Przemyślu, a następnie we Lwowie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Mikulińcach koło Tarnopola oraz w Skale nad Zbruczem, skąd w dniu 5.08.1894 r. został przeniesiony do rozległej parafii w Buczaczu w archidiecezji lwowskiej. Po trzech latach pracy został skierowany w 1897 roku do Słobódki Dżuryńskiej. Przybył tam w charakterze ekspozyta, lecz prawnie na statusie wikariusza pa-



rafii w Pławowie. Słobódka Dżuryńska należała do parafii w Buczaczu, była położona

najdalej, bo o 16 km od kościoła w tym mieście. Wieś ta była wówczas dużą i dość zamogłą miejscowością zamieszkałą większością przez ludność polską i mniejszość rosyjską. Rusini posiadali cerkiew grecko-katolicką, natomiast ludność narodowości polskiej, choć w przygniatającej większości obrządku łacińskiego, nie miała własnej świątyni, dlatego zmuszona była korzystać z posług duszpasterskich kapłanów grecko-katolickich. Co pewien czas przyjeżdżał proboszcz z Buczacza i odprawiał Mszę św. w cerkwi. W roku 1880 zabroniono kapłanowi łacińskiemu sprawować czynności liturgiczne w cerkwi w Słobódce. Fakt ten stał się podniętą podjęcia inicjatywy wzniesienia miejscowego kościoła. Ponieważ ludności nie stać było na zbudowanie okazałej murowanej świątyni, na razie porzeczano na drewnianej kaplicy, którą zakupiono w sąsiedniej wsi i postawiono na skraju Słobódki. Kaplica była bardzo skromna, mogła pomieścić około 250 osób. Po jej poświęceniu w 1882 roku zamieszkał we wsi duszpasterz w charakterze ekspozyta i odprawiał odtąd codziennie Mszę św. Pierwszym ekspozytem był ks. Jakub Bozniacki, drugim - od 1887 r. został ks. Ignacy Rakszyński.

Nowy duszpasterz nie miał łatwych warunków do pracy. Ludność przez dziesiątki lat zaniedbana religijnie nie знаła podstawowych prawd wiary. Ks. Rakszyński - niepozorny, małowówny i skromny potrafił jednak okiełzać swoje nowe owieczki, zdobyć ich zaufanie i przyciągnąć do kościoła. Obudził ambicję mieszkańców Słobódki, przekonując ich, że są warci większego i okazałego Domu Bożego. Zwołał gospodarzy i wspólnie z nimi podjął decyzję budowy nowego kościoła. Rozpoczęto ją w 1898 r. Fundusze świadczyła ludność miejscowa oraz z całej okolicy. Z wydatną pomocą pospieszyli również emigranci słódceccy osiedleni w Kanadzie. Nowa świątynia stanęła po 4 latach w miejscu starej karczmy. Była to budowla trzynawowa wykonana w całości z kamienia, z dachem pokrytym blachą, z wieńczonym wieżyczką z tzw. sygnaturką. Budowę kościoła ukończono w 1902 roku i uroczystie poświęcono w dniu jego patrona św. Michała 29.09. tegoż roku. W nowych warunkach Słobódka Dżuryńska została w 1904 roku ekspozyturą, a dnia 7.09.1905 roku kościół został konsekrowany. Obok świątyni ks. Rakszyński zbudował skromną plebanię oraz tymczasową drewnianą dzwonnice, do której jeden z miejscowych gospodarzy ufundował dzwon. Ponadto ks. Rakszyński ogrodził cmentarz drewnianym sztachetami, obsadził

jesionami i lipami oraz żywoplotem. Wzniesienie tak okazałej, jak na niewielką wieś, świątyni parafialnej sprawiło, że ksiądz zdobył nie tylko miłość wiernych, ale także szacunek i uznanie władzy kościelnej. Dowodem może być pismo ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, metropolity lwowskiego, który odznaczając go ekspozyturą kanoniczną, pisał dnia 18.12.1902 roku do młodego, liczącego zaledwie 12 lat kapłaństwa ks. Rakszyńskiego:

"Gdy Ty Przewielebny Księżu, po otrzymaniu święceń kapłańskich, przez 12 lat wykazałeś wiele dowodów pobożności, niezmordowanej gorliwości w Winnicy Pańskiej i wypełniłeś powierzone Ci obowiązki oraz powinności ku wielkiemu zadowoleniu Naszemu i Poprzedników Naszych zbudowałeś w krótkim okresie 5 lat nowy kościół wraz z zabudowaniami plebańskimi..."

Ks. Rakszyński zaznaczył też swój udział w innych dziedzinach życia społecznego, zakładając Kasę Stefczyka i Kółko Rolnicze. Po dziesięciu latach wyteżonej i bardzo ofiarnej pracy przeszedł 18.11.1907 r. na większą parafię w Uściu Zielonym nad Dniestrem. Podczas zmiennych losów I wojny światowej nieustraszenie trwał na powierzonej mu placówce duszpasterskiej i nie opuścił jej mimo grożących niebezpieczeństw. Arcbp Józef Bilczewski wyraził mu za to wdzięczność w specjalnym piśmie.

Z biegiem lat siły opuszczały ks. Rakszyńskiego i z tego powodu poprosił 25.01.1929 r. o zwolnienie z urzędu dziekana buczańskiego, a 8.08.1936 r. z probostwa w Uściu Zielonym i przeszedł na emeryturę. Mieszkańcy Słobódki przez długie lata zachowali dla niego wdzięczną pamięć i głęboką cześć. Dali temu wyraz przez wmurowanie w dzwonnice pamiątkowej tablicy. Nastąpiło to w dzień odpustu św. Zofii 15.05.1930 r. Na uroczystość zaproszono ks. Rakszyńskiego, którego witano niczym biskupa wizytującego parafię. Wzniesiono więc mu powitalną bramę, sędziwego gościa wieziono powozem w otoczeniu konnej banderii i wprowadzono do świątyni przy biciu dzwonów i pod baldachimem. Przed sumą, którą odprawił ks. Rakszyński, odsłonięto tablicę następującej treści:

Czcigodnemu i drogiemu księdzu Ignacemu Rakszyńskiemu za wybudowanie kościoła i ofiarną pracę duszpasterską w latach 1897 - 1907.

Słobódka Dżuryńska 15.05.1930 r.

Wdzięczni parafianie.

Po przejściu na emeryturę ks. Rakszyński jesienią 1936 r. przeniósł się do rodzinnej parafii w Żołyni z niesłychanie skrom-

nym dobytkiem: starą zniszczoną szafą, takim samym fotelem, żelaznym łóżkiem oraz wytartym paltem. Zamieszkał u rodziny, zajmując jeden, skromny pokój. Żył jak prawdziwy asceta, potrzeby miał minimalne, swoją osobą nie absorbował nikogo. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, wspierał każdego potrzebującego, niekiedy bywał nawet wyzyskiwany.

W pierwszym roku pobytu w Żołyni, otrzymał na św. Mikołaja półbuciki i pół tuzina chustek do nosa. Uradowany, powiedział wówczas, że pierwszy raz w życiu włożył na nogi eleganckie obuwie i użyje "prawdziwe" chustki do nosa. W opinii mieszkańców Żołyni uchodził za świątobliwego, pocieszał samotnych i strapionych. Sam nie chodził nigdzie, ale odwiedzali go często miejscowi księża, którzy darzyli go czcią i szacunkiem. Dla młodych kapłanów był prawdziwym przewodnikiem duchowym. Mimo ubytku sił, nie opuszczał codziennej Mszy św., którą odprawiał w kościele. Prawie 2 lata wożono go furmanką do kościoła odległego zaledwie 200 m od domu. Codziennie, po Mszy św. słuchał spowiedzi i udzielał komunii św., zaopatrywał chorych, a nawet jeździł z pomocą do pobliskiej parafii.

W dniu 3.06.1943 r. z wielkim wysiłkiem odprawił Mszę św., podziękował ówczesnemu proboszczowi w Żołyni ks. Piotrowi Niedziałkowi, pożegnał się z kościołem, wrócił do domu i już nie wstał. W nocy 3 czerwca 1943 r. Żołyńia przeżyła straszną, dokonaną przez hitlerowców pacyfikację. Ks. Rakszyński wyczerpany nerwowo hukiem strzałów i wrzaskiem żołnierzy (naprzeciw domu, w którym mieszkał, hitlerowcy rozstrzelali inż. Macha i jego siostrę) stracił przytomność i zmarł wieczorem 7.06. . Pogrzeb z udziałem 18 księży odbył się w Żołyni 10.06.1943r. Ks. Ignacy Rakszyński spoczął we wspólnym grobie ze swymi krewnymi z rodziny Babiarzów.

Choć od jego śmierci minęło wiele lat, pozostał on w sercach mieszkańców Słobódki Dżuryńskiej, którzy przekazują z pokolenia na pokolenie pamięć o świątobliwym, gorliwym, przykładnym, wzorowym kapłanie. U nas w Żołyni ks. Rakszyński znany jest tylko nielicznym swoim rodakom, dlatego warto przypomnieć jego postać i zasługi.

Magdalena Kątnik-Kowalska

PS. Informacje o ks. Rakszyńskim zaczerpniętam z książki pt. "Parafia Rzymsko-Katolicka w Słobódce Dżuryńskiej" Wacława Szetelnickiego wydanej w 1979r. Publikację tę udostępnił mi p. Andrzej Mach z Zakącia, za co serdecznie dziękuję.

Spółeczeństwo parafii Żołyńia w czasie zaborów Cz. 3 Śmiertelność mieszkańców

Większość ludzi potrzebowała w życiu, w mniejszym lub większym stopniu pomocy lekarskiej. Na najmniejsze niedomagania zażywamy leki, które w każdej chwili kupimy w aptece. Na większe pomoże nam lekarz lub pogotowie czuwające o każdej porze. Od urodzenia uodparniani jesteśmy szczepionkami i znajdujemy się pod opieką lekarzy. Wystarczy jednak spojrzeć wstecz o 100 - 200 lat i przekonać się, że zwykłe przeziębienie było dla Żołyńiaków sporym problemem, który przyczyniał się do śmierci.

W okresie zaborów mieszkańcy Żołyńi borykali się z wieloma problemami. Od 1826 do 1914 roku nawiedzały ich choroby, klęski, epidemie. Medycyna nie była jeszcze na tyle rozwinięta, aby pomóc na wszystkie niedomagania i przeciwności życiowe - a było ich sporo. W 1827 r. w lipcu i sierpniu panowała dyzenteria (czerwonka bakteryjna). Choroba zakaźna. W 1829 r. chorowano na ospę i w tym roku też umiera mężczyzna, który dożył 100 lat. W czerwcu 1831 rozwinęła się epidemia cholery, rok później notowana jest ospa i trwa od marca, a kończy w październiku 1833 r.

W 1839 r. Żołyńiaci cierpieli na tyfus (dur brzuszny). Choroba miała najprawdopodobniej przyczynę w picciu brudnej wody lub spożywaniu nieumytych owoców i warzyw. Objawiała się wysoką gorączką, wymiotami, bólami brzucha oraz różową wysypką na podbrzuszu. Prowadziło to do krańcowego wyczerpania i w efekcie do śmierci. Rok 1847 przynosi tyfus głodowy. Klęski żywiołowe pociągały za sobą nieurodzaj na polach i tym samym głód. Żołyńiaci nie mieli pożywienia dla siebie i zwierząt. Dochodziło do sytuacji, w której ściągano strzechę z dachów, aby nakarmić bydło. Najtrudniej było wśród ludności ubogiej, gdzie częściej dochodziło do śmierci. Ta sama sytuacja powtarza

się w roku 1854, gdzie 226 osób umiera z powodu głodu i ospy (ospa od stycznia do maja)

Od 1849 r., przez dwa lata panuje cholera. Daje o sobie znać również w 1855 r. razem z febrą i dyzenterią. W 1826 r. angina i szkarlatyna, w 1866 tyfus, 1869 ospa.

Od listopada 1871 do lutego 1872 r. pojawiają się kury (choroba zakaźna), później głód, w 1874 dyzenteria, 1877 tyfus, w 1877 bronchit (ostra infekcja dróg oddechowych, nieleczona przemienia się w zapalenie płuc). W kolejnych latach systematycznie powtarzały się: szkarlatyna, koklusz - krztusiec, angina, tyfus, dyzenteria, choroby serca, zapalenia płuc.

Od 1897 roku dowiadujemy się o wypadkach jakie miały miejsce w Żołyńi. W tym czasie odnotowywane zostają przypadki śmierci samobójczej. Częstym powodem zejścia z tego świata były również zgniczenia wozem podczas prac polowych - szczególnie wśród dzieci, kiedy niepilnowane przez pracujących rodziców wchodziły pod koła wozu. Jednostkowymi przypadkami były: zabicia nożem, otrucia, oparzenia wodą, utopienia (w tym w studni), porażenie piorunem, upadki z drzewa, pobicia. Również utopienia i oparzenia były częstsze wśród dzieci, niż dorosłych.

W latach 1826-1914, stu lat dożyły tylko 3 osoby. Jedna osoba to mężczyzna ur. w 1729 r. Przeżył on panowanie królów: Augusta II Mocnego, Stanisława Leszczyńskiego, Augusta III Sasa i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dwie pozostałe osoby to kobiety. Jedna zmarła w 1888, druga w 1898 r.

Ludzi starszych uważano za bardzo mądrych i często oni decydowali w różnych sprawach. Ich odejścia przyjmowano ze spokojem, jako naturalną kolej losu. Zgodnie z zapisami w księgach starszymi ludźmi były już osoby po 50-

tce i jeżeli nie dopadła ich żadna choroba to umierali z powodu starości.

Przed śmiercią człowiek sporządzał testament w obecności świadków, a następnie przyjmował Święty Sakrament. W dłonie umierającego wkładano zapaloną gromnicę. Kiedy przychodziła śmierć - wołano człowieka zajmującego się myciem i ubieraniem zwłok. Przygotowywano odświętne ubranie, w ręce wkładano krzyżyk lub różaniec i czuwano przy nim przez całą noc.

Osoba, która dotykała nieboszczyka nie mogła gotować i pracować przy zwierzętach. Wszystkie rzeczy używane przy zmarłym wyrzucano. Kiedy wynoszono z domu trumnę, stawiano ją na każdym progu i odmawiano modlitwę. W kościele obok zmarłego, leżącego na katafalku stała taca z miedziankami. Ostatnia droga biegła z kościoła na cmentarz, gdzie zakopywano trumnę. Rodzina tak jak dzisiaj żegnała bliskiego wrzucając garście ziemi.

Cmentarz znajdował się niedaleko kościoła, gdzie była również kaplica - zwana kostnicą oraz drewniana dzwonnica z dwoma dzwonami różnej wielkości.

Na cmentarzu nie grzebano samobójców, nieochrzczonych, ekskomunikowanych, heretyków, lichwiarzy, niepraktykujących chrześcijan, grzeszników niewyznających żalu, pijaków, zabójców, osób niespowiadających się na Wielkanoc oraz ludzi bezczeszczących to miejsce. (Dawniej nie uznawano targających się na swoje życie za osoby chore, z wyjątkiem popełniających ten czyn w afekcie.) Wszystkie te osoby grzebano poza jego zasięgiem. Ironią jest to, że dzisiaj wraz z "rozrastaniem" się ogrodzeń cmentarnych, wszyscy których grzebano poza nim, teraz znajdują się w jego obrębie. W Żołyńi istniał również cmentarz Żydowski i choleryczny, gdzie nie wznawiano pochówków.

Kaplica cmentarna była powszechnie używana. Składano w niej ciała ofiar, które nie mogły leżeć w domu do czasu pogrzebu, z powodu małej ilości pomieszczeń lub prawdopodobieństwa choroby zakaźnej i epidemii. Ciała nieboszczyków były dokładnie oglądane

przez oglądaczy zwłok, którzy stwierdzali, czy jest to zgon z przyczyn naturalnych, morderstwo, czy może śmierć kliniczna (nie jest wykluczone, że nawet w Żołyńni mogły zdarzyć się przypadki "chowania" osób w tym stanie). Oglądacz wykluczał chorobę epidemiologiczną, a każdy taki przypadek zgłaszał urzędnikom żołyńskim. Ciała osób z podejrzeniem choroby zakaźnej nie mogły być pochowane przed upływem 48 godzin, a proboszcz nie mógł pochować zmarłego, dopóki nie wystawiono mu karty pozwolenia na pochówek. Kiedy rodzina ją miała, ksiądz odprawił pogrzeb.

Za pochówek ksiądz pobierał opłatę. Dochód (oprócz wielu innych) zyskiwał również dzięki karom za różne przewinienia oraz procedury. Po pogrzebie odnotowywał zgon w liber mortuorum. Księga zmarłych zawiera liczbę porządkową, datę śmierci i pogrzebu, numer domu, imię i nazwisko zmarłej osoby, wyznanie, płeć, wiek, oraz przyczynę zgonu. W badanym okresie w Żołyńni pogrzebano 11 100 osób, 5 568 mężczyzn i 5 530 kobiet. (nie odnotowano płci przy dwóch osobach). Brak ksiąg do lat 1875-1876 sprawia że ogólna liczba zgonów jest niedokładna, ale w przybliżeniu można doliczyć do niej ok. 260 osób, co określa ogólną liczbę zgonów na 11 360. Zmarło ok. 5 923 osoby poniżej 15 roku życia, co stanowi 53% ogółu zmarłych.

Tabela powyżej w zestawieniach pięcioletnich przedstawia liczbę zgonów w parafii Żołyńnia w latach 1826-1914.

Największy odsetek - przekraczający 50 % ogółu zgonów to dzieci poniżej 15 roku życia. Przyczyną takiego stanu rzeczy była duża śmiertelność wśród noworodków, początkowo określana mianem tajemniczej, pozostałe przypadki jako właściwej, zwyczajnej. W następnych latach rozszerza się nazewnictwo chorób. Dużą śmiertelność wśród dzieci poza klęskami elementarnymi wywoływała czerwonka bakteryjna, szkarlatyna, angina, zapalenie płuc oraz wspomniane wcześniej wypadki. Duża śmiertelność uwidacznia się u Żołyńniaków około 40 roku życia i były to w przeważającej liczbie kobiety (od

LATA	LICZBA ZGONÓW	LICZBA ZGONÓW MEZCZYZN	LICZBA ZGONÓW KOBIET	ZGONY OSOB PONIŻEJ 15 ROKU ŻYCIA
1826-1830	583	286	297	301
1831-1835	800	384	416	429
1836-1840	556	338	218	314
1841-1845	570 (+1)	281	289	326
1846-1850	733	355	378	331
1851-1855	891	452	439	391
1856-1860	531	274	257	308
1861-1865	580 (+1)	303	277	341
1866-1870	589	301	288	324
1871-1874*	582	297	285	355
*1877-1880	474	242	232	273
1881-1885	650	344	306	345
1886-1890	740	368	372	437
1891-1895	644	318	326	366
1896-1900	639	294	345	336
1901-1905	637	296	341	320
1906-1910	529	258	271	269
1911-1914	370	177	193	157
RAZEM	11 098 (+2)	5 568	5 530	5 923

* Brak ksiąg do lat 1875-1876 (+1) - osoby zapisane bez podania płci

21 do 40 lat). Najprawdopodobniej w skutek osłabienia wynikającego z odrabiania pańszczyzny, ponieważ po jej zniesieniu różnica pomiędzy zgonami mężczyzn i kobiet zatarła się. Do wzrostu śmiertelności wśród pań przyczyniały się również komplikacje w czasie ciąży, porodu i w okresie połogu. Najmniej osób umierało w wieku 70-80 lat, ponieważ mała liczba osób ich dożywała.

Stan zaludnienia w Żołyńni można podzielić na trzy etapy, ponieważ w ten sposób uwidaczniają się przyczyny mające wpływ na zmiany liczby ludności. Pierwszy to lata 1826-1855, drugi 1856-1895 i trzeci 1896-1914.

Etap pierwszy charakteryzuje się najniższym przyrostem naturalnym oraz dużymi wahaniami liczby urodzeń i zgonów. W okresie tym urodziło się 5 074 osób, 4 135 zmarło, a przyrost naturalny wyniósł 156. Miały na to wpływ czynniki środowiskowe, materialne oraz sanitarne mieszkańców. Dodatkowo

epidemie i klęski elementarne. W latach 1831-1832 panowała cholera i liczba zgonów przekraczała liczbę urodzeń dwukrotnie. Sytuacja powtarzała się w latach 1847-1848, 1854-1855, kiedy następowały po sobie nieurodzaj, cholera, tyfus głodowy i ospa.

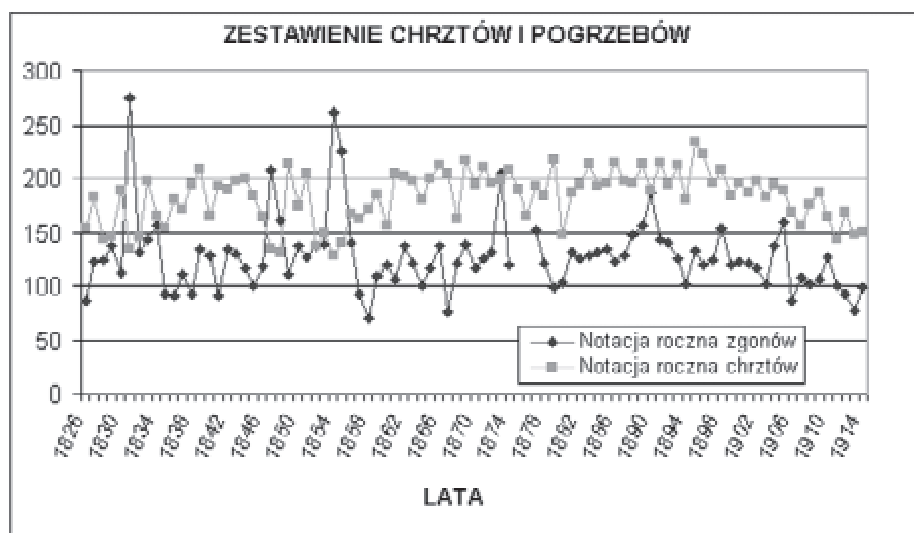
W drugim etapie (1856-1895) urodziło się 7 752 osoby, a 4 791 pochowano. Przyrost naturalny wyniósł 326. W tym czasie sytuacja stabilizuje się. Tylko w 1873 r. w niewielkim stopniu liczba pogrzebów przekroczyła liczbę chrztów. Powodem tego był głód. Ustabilizowana sytuacja świadczy o wprowadzeniu reform administracyjno-społecznych i gospodarczych, w wyniku których podnosi się stan materialny mieszkańców Żołyńni oraz warunki zdrowotne.

Trzeci etap to powolny spadek liczby urodzeń, ślubów i tym samym zgonów. W latach 1896-1914 urodziło się 3 415 osób, zmarło 2 157, a przyrost naturalny wyniósł 296. Jest on dość

duży w porównaniu z etapem pierwszym, lecz charakteryzuje się niskim stanem zaludnienia. Nie wiadomo dokładnie co było tego przyczyną. Wpływ na powolny spadek ludności mogła mieć gospodarka, która w tym czasie nie należała do najlepszych.

Sytuacja społeczeństwa przedstawia się wyraźniej na zestawieniu chrztów i pogrzebów na wykresie obok. Wnioski zebrane podczas auditów oraz przeglądu zarządzania będą służyć do doskonalenia procesów występujących w urzędzie.

Życie w dawnej Żołyńi opierało się na innych zasadach, ale ludność zapewne podobna była do dzisiejszej. Pomiedzy tragediami rozgrywającymi się na ogólnej skali znalazł się czas na miłość, przyjaźń, zazdrość, romanse, kradzieże, podpalenia, a nawet samobójstwa,



kiedy to w 1898 r. w żandarmerii 31-letni posterfucher strzela do rachmistrza i popełnia samobójstwo. Trudno jest się domyśleć przyczyn takiego zachowania, ale wydarzenia te, w tak malej spo-

łeczności jak Żołyńia odbijały się dużym echem i wywoływały ogólne zainteresowanie tak jak dzisiaj.

Sylvia Wal

Gminny Ośrodek Kultury zaprasza na festyn

Sierpniowe plony

oraz ogłasza KONKURS

Podczas festynu nad Tamą w dniu 22 sierpnia odbędzie się Konkurs wiedzy o Lokalnej Grupie Działania

„Ziemia Łańcucka” - do wygrania bardzo atrakcyjne nagrody (m.in. laptop).

Szczegółowe informacje przydatne w konkursie na stronie www.lgdzl.pl

„Fakty i Realia”

w wersji elektronicznej
na stronie internetowej:

www.zolynia.pl

(menu: Aktualności

--> Gazeta samorządowa)

Ochotnicza Straż Pożarna w Żołyńi bierze udział w konkursie organizowanym przez Nowiny „Strażacy na Medal” 2010 r.

Zwycięzcy zostaną wybrani za pośrednictwem głosowania SMS-owego. Główna nagroda to sprzęt strażacki.

Prosimy o wysyłanie na naszą jednostkę SMS o treści nosp.10 pod numer 72051

Głosowanie trwa do 26.08.2010 r.

Więcej informacji na stronie www.nowiny24.pl/strazacy

"Fakty i Realia", Wydawca: Wójt Gminy Żołyńia, 37-110 Żołyńia, ul.Rynek 22, tel. 0172243018, fax. 0172243476,

e-mail: urząd@zolynia.pl, www.zolynia.pl Redaktor naczelna: Magdalena Kątnik-Kowalska,

Redakcja: Gminny Ośrodek Kultury w Żołyńi, ul.Smolarska 1, tel. 0172243061, e-mail: dk_zolynia@wp.pl,

Druk: TECHGRAF Łańcut, Nakład 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.



9



10



11



12



13



14

Zdjęcia J. Tomczyk,
opisy str. 5